

Psychoanaliza lasu. Wokół książki Petera Wohllebena „Sekretne życie drzew”

Cisza, majestatyczna stabilność, bezruch. Doświadczamy ich podczas wędrówek, gdy zapuszczamy się w zagajniki, knieje, parki. Las i rośliny w ogóle wydają się człowiekowi istotami zasadniczo spokojnymi, niemymi, osobnymi, żyjącymi zdecydowanie innym życiem niż zwierzęta. Życie społeczne roślin? Brzmi jak imaginacja lub tęsknota scenarzystów „Avatara” (2009 r.), którzy w wykreowanej w filmie Pandorze przedstawili drzewa połączone życiodajną siecią, przekazujące cenne informacje dla nich i istot z nimi związanymi. Ale w realu? W wielu krajach, a Polska nie jest tu wyjątkiem, lasy postrzegane są wciąż jak fabryka desek. Perspektywa technologa drewna czy pracownika Lasów Państwowych nie musi się jednak pokrywać z potrzebami Kowalskiego. A ten, jako mieszkaniec miasta, w lesie szuka ukojenia, spokoju, ale też atmosfery. Czy Kowalski jest zatem ezoterykiem? Książka Petera Wohllebena „Sekretne życie drzew” daje dość ciekawą odpowiedź na to pytanie.

Mowa o ezoteryzmie nie jest w tej recenzji bez znaczenia. A za uzasadnienie niech posłuży przytoczona przez autora książki konwersacja, jaka wydarzyła się w księgarni:

- Gdzie mogę znaleźć książkę Wohllebena „Sekretne życie drzew”? – pyta klient jednej z niemieckich księgarni.
- Myślę, że mamy ją w dziale ezoteryka – odpowiada pracownik.



Wohlleben przytoczył ten dialog w jednym z wywiadów. A tych autor udzielił ostatnio – przynajmniej w Niemczech – sporo. Według „Spiegel Online”, książka „Sekretne życie drzew” zajęła trzecie miejsce w Niemczech na liście bestsellerów w kategorii książki fachowe¹. Wróćmy jednak do

ezoteryki. Odpowiedź pracownika księgarni może dziwić, ale świadczy też o pewnym głębszym, antropologicznym czy nawet metafizycznym rozumieniu przyrody przez człowieka. Jeżeli bowiem ktoś mówi o sekretnym życiu drzew, o komunikacji między drzewami, super-organizmie czy opiece rodzicielskiej drzew, to u większości osób wywołuje to reakcję – autor albo zwariował albo należy do jakiejś sekty przykuwającej się do drzew. Tymczasem Wohlleben jest rasowym niemieckim leśnikiem. Jednak mówiąc o lesie używa zarazem języka personifikującego rośliny, a szczególnie drzewa. Zwraca uwagę, że nie jest to żadna mistyka, bowiem „rozmowę” drzew czy „opiekę rodzicielską” można wyjaśnić także w języku chemii, biologii czy fizyki.

Podobne poznaje podobne

Wohlleben w poznaniu lasu przyjmuje perspektywę, którą w filozofii często opisuje się jako „podobne poznaje podobne”. Autor nie używa powyższego sformułowania, ale zwraca uwagę, że jest to podejście uzasadnione naukowo. W poznaniu przyrody, oprócz zmysłu zewnętrznego, wykorzystuje również zmysł wewnętrzny. Wnika w przyrodę, zagłębia się w nią. Tym samym dystansuje się od przyjętego na gruncie nauki założenia o niezależności podmiotu i przedmiotu poznania. Gdyby podejść do tego zagadnienia z perspektywy krytyki feministycznej, można by dodać, że jest to podejście kobiece². Może właśnie dlatego wielu sądzi, że jest on raczej mistykiem niż naukowcem? Idąc tropem współczesnej nauki uprawnione jest raczej twierdzenie przeciwne. Po lekturze książki Wohllebena, a wcześniej takich filozofów jak Hans Jonas czy Gernot Böhme, to prędzej niektórych adeptów nauk przyrodniczych, a szczególnie leśnych, można uznać za ezoteryków. Przy czym przez *ezoteryzm* rozumiem tutaj wiedzę zrozumiałą dla niewielu i nabywaną w trakcie procesu specjalizacji i socjalizacji, odbiegającą od naturalnego, pierwotnego doświadczenia.

Książka rozpoczyna się od znamienego twierdzenia, które wyznaczy linię interpretacyjną: „Gdy rozpoczynałem zawodową karierę leśnika, tyle wiedziałem o sekretnym życiu drzew, co rzeźnik o uczuciach zwierząt. [...] A ponieważ codziennie musiałem taksować setki świerków, buków, dębów czy sosen pod kątem ich przydatności w tartaku i wartości rynkowej, mój horyzont coraz bardziej się zawężał”³. Innymi słowy autor-leśnik coraz bardziej oddalał się od tego czym jest las. Separował się też od pamięci czy doświadczenia lasu, kiedy był dzieckiem. Podejście dziecka jest tu więc uznane za naturalne, nieskażone, za to naznaczone ciekawością i otwartością. Wraz z procesem socjalizacji, nabywania kompetencji leśnika, las odczuwany pierwotnie jako żywy organizm stopniowo stawał się dla niego fabryką desek. Książka nie jest jednak jedynie pamiętnikiem, autobiografią, chociaż mówi wiele o tym jak on, jako osoba kształtowana w ramach edukacji leśnej, najpierw oddalił się od lasu jako ekosystemu, a po długim czasie wrócił do swojego pierwotnego lasu z nową siłą i entuzjazmem. Dość znamienne w tym punkcie jest samo nazwisko autora. Wohlleben można przetłumaczyć z niemieckiego jako – beztroskie życie. I właśnie ta jego strona, pełna beztroski i radości obcowania z przyrodą, dała wyraz temu, jak ją obecnie poznaje. Ale czytelnik nie znajdzie tu tylko peanów na temat piękna przyrody. Ta książka to również naukowo i praktycznie uzasadniony wykład na temat hodowli lasu, tak aby przynosił on najlepsze efekty z punktu widzenia gospodarki leśnej.

Leśnicy jako ezoterycy?

Peter Wohlleben większość swojego życia spędził na łonie natury. Obserwował lasy, plantacje, szkółki. Wyniki jego obserwacji pozwalają na wniosek, że to właśnie podejście do przyrody wielu leśników można uznać za ezoteryczne, czy co najmniej dziwne. Chodzi o wciąż stosowane uprawy monokulturowe, sztuczne nasadzenia, zręby zupełne. Ezoteryka w tym przypadku polega na tym, że powyższe metody „hodowli” lasu nie zgadzają się z koncepcją lasu jako ekosystemu i najnowszą wiedzą. Bo jak przekonuje Wohlleben – las, który „prowadzony” jest zgodnie z naturalnymi „potrzebami” drzew jest lepszy na wiele sposobów. Po pierwsze – i nie bójmy się tego podkreślać – w obecnych czasach, kiedy większość ludzi żyje w miastach, lasy będą stanowiły bardzo ważną rolę

kulturową, turystyczną, zdrowotną. Ludzie, jako istoty również naturalne, potrzebują kontaktu z dziką przyrodą. Pobyt w lesie to czas na powietrzu, który dobrze wpływa na ciśnienie krwi i ogólne samopoczucie. Rekreacja to jednak nie wszystko, bowiem gospodarowanie lasem w sposób odpowiadający jego „potrzebom” nie ujdzie też uwadze buchaltera, który dostrzeże wymiar ekonomiczny. Otóż: „Drzewo nie jest lasem, samo nie wytworzy lokalnego, zrównoważonego klimatu, jest bez reszty wydane na pastwę wiatru i pogody. Natomiast wiele drzew tworzy wspólnie ekosystem, który łagodzi skutki skrajnych upałów i mrozów, gromadzi dużą ilość wody i produkuje bardziej wilgotne powietrze”⁴. Jest to znany argument przeciwko zrębom zupełnym – metodzie pozyskiwania drewna oraz „ochrony” lasu, za którą opowiada się wciąż wielu leśników. Dlaczego? Jest to podejście, którego główną zaletą jest szybki zysk. W przypadku podejścia ekosystemowego zysk nie jest natychmiastowy, ale trwały. A wśród beneficjentów znajdują się też przyszłe pokolenia, które będą korzystały ze zdrowego lasu zarówno na poziomie rekreacyjnym i ekonomicznym.

Utarte przekonania wypierają przyrodę

Pozwolę sobie na przywołanie znanego przysłowia – *starych drzew się nie przesadza*. Otóż podobnie jak ze starymi drzewami, tak samo trudno jest „przesadzić” a może nawet wyplenić pewne utarte przekonania. A do nich, wg Wohllebena i wielu innych⁵, należy traktowanie lasu jak hodowli kur czy świń. Za przykład autor podaje metodę radzenia sobie w sytuacji, kiedy las świerkowy „atakuję” kornik drukarz. Zazwyczaj metodą poradzenia sobie z problemem jest zręb zupełny. Kiedy w 1995 r. w Lesie Bawarskim w Niemczech doszło do zaatakowania „drzewostanu” przez kornika, rozgorzał konflikt, jaki przypomina obecnie dyskusję wokół Puszczy Białowieskiej. Ale gdy chcemy zrozumieć, skąd bierze się zgoda na zręby zupełne, wydaje się, że same kwestie ekonomiczne wszystkiego nam nie wyjaśnią. Sądzę, że warto przeprowadzić również pogłębioną analizę, którą częściowo podejmuje również Wohlleben: „Martwe pnie są dla wielu turystów najwyraźniej trudniejsze do zniesienia niż naga przestrzeń. Większość parków narodowych ugina się pod naporem krytyki i rzeczywiście sprzedaje tartakom drzewa, które są wycinane i wywożone z lasu w celu zwalczania korników. To poważny błąd. A to dlatego, że obumarłe świerki są akuszerami młodego lasu liściastego”⁶. A więc okazuje się, że działają też nasze przyzwyczajenia oraz preferencje estetyki krajobrazu. Wejźmy jednak głębiej.

Zanim pozwolę sobie na pogłębioną analizę książki, zwrócę uwagę na jej treść w warstwie dosłownej. W znacznej mierze to, co twierdzi Wohlleben nie jest niczym nowym. Nawet takie stwierdzenie: „Obecna praktyka w środkowej Europie w dziewięćdziesięciu pięciu procentach wygląda inaczej” niż ta zalecana przez ekosystemowe podejście hodowli lasu, czy: „Laicy zaczynają lepiej rozumieć potrzebę zmiany kursu niż zawodowi leśnicy. Coraz częściej wtrącają się do zarządzania lasami publicznymi i w dyskusji z urzędami ustanawiają wyższe standardy ochrony środowiska”⁷. To też nic nowego. Z tym że w Polsce powyższe może wywołać u niektórych frustrację. Autor pisze bowiem z perspektywy Niemiec. Skoro tam sytuacja nie jest najlepsza, to co dopiero w Polsce, gdzie od lat trwa konflikt wokół Puszczy Białowieskiej? A ostatnio sytuacja uległa zaognieniu! Poza tym Wohlleben właśnie w Niemczech musiał zrezygnować z posady urzędniczej – którą uważał za bardzo skostniałą – aby robić to, co obecnie, czyli pisać książki o lesie jako ekosystemie i opiekować się lasami w Reńskich Górach Łupkowych. Co w obliczu tego faktu ma powiedzieć niejeden progresywny leśnik/leśniczka czy ekolog/ekolożka w Polsce? Wiedza, jaką prezentuje leśnik Wohlleben jest cenna, ale nie wydaje się, aby w kręgu polskich ekologów była ona czymś totalnie odkrywczym. Jednak omawiana książka nie sprowadza się tylko do ekologii.

Estetyka przyrody - poznanie ciałem

W warstwie dosłownej „Sekretne życie drzew” jest książką popularno-naukową. Popularną, bo pisaną bardzo przystępnym językiem. Pod tym względem przypomina publikacje czy filmy takich pisarzy jak

David Attenborough, którego jedna z książek nosi jakże podobny tytuł „Prywatne życie drzew”⁸. W pracy Attenborougha też jest mowa o „własnym” miejscu roślin w społeczności, o przyjaciółkach roślin, o naciągaczach i innych strategiach. Rośliny są w tych książkach personifikowane. Wydaje się, że jest to sposób na zbliżenie czytelnika do świata roślin. Ale zaraz, zaraz. Cóż to za schizofrenia? – powiedziałby naukowiec, jakim z pewnością jest również Wohlleben. To przecież zabieg absolutnie niedopuszczalny i może być dyskwalifikujący dla poważnego przyrodnika.

Sam język użyty w książce „Sekretne życie drzew” może wielokrotnie wywołać w czytelniku wątpliwość. Nie wiadomo do końca do kogo jest ona skierowana. Czy do naukowca czy do dziecka? Wydaje się, że i do jednego, i do drugiego. Z tym, że personifikacja tutaj nie jest jedynie zabiegiem, którego celem jest zjednanie czytelnika. Autor stosuje ją bardzo poważnie, a tłumaczy to w wielu wywiadach. Mówi mianowicie, że różnica między roślinami a zwierzętami jest cezurą metodologiczną, mamy zatem botanikę i zoologię, ale przecież to są działy biologii. Nauki o życiu. Autor tylko z pozoru może się nam wydawać pisarzem, który porzuca pole naukowości. Sam siebie nazywa „sceptykiem”, jeżeli chodzi o podejścia, które moglibyśmy nazwać metafizyką przyrody. Ale o jego naukowości świadczy, moim zdaniem, najbardziej to, że nie jest dogmatykiem. Twierdzi bowiem, że jeszcze wiele o życiu, roślinach, lesie nie wiemy tak więc nie możemy odrzucić pewnych przeczuć i intuicji, które wielu twardogłowych wrzuciłoby od razu do kosza. A mianowicie, że między lasem a społeczeństwem może istnieć pewna paralela. Mam na myśli chociażby idee, że drzewa opiekują się młodymi, że komunikują między sobą zagrożenie wynikające z obecności pasożytów, że mają pamięć czy potrafią liczyć. I jeżeli z tymi przekonaniem niektórzy naukowcy mogliby się zgodzić, to już założenie, że istnieje coś takiego jak świadomość lasu, podziemna sieć przekazująca niczym Internet⁹ informacje i substancje odżywcze dla dobra wspólnoty, w wielu może wywołać sprzeciw. Basta! I właśnie w takich momentach Wohlleben przyjmuje swoje drugie wcielenie naukowca oraz przekonuje, że wszystko to znajduje uzasadnienie w nauce (science). Mówi głównie o uniwersytetach niemieckich, np. Bonn czy Akwizgran. Ale powyższe można też interpretować z perspektywy humanistyki. Przecież intuicje przyrody jako sieci, przepływu energii, wyobrażenia przyrody jako kobiety, matki, są człowiekowi znane od wieków¹⁰. To one z pewnością powołały do życia Entów w powieści Tolkiena, magiczne drzewa na Pandorze w filmie „Avatar”, to one wyrażane były w wielu baśniach i opowiadaniach przekazywanych z ust do ust przez cały czas istnienia człowieka na planecie. I o ile Wohlleben nie mówi, ani nie pisze o tym wprost, asekurując się tym, że jednak wywodzi się z kultury szkiełka i oka, to jednak nie odcina się od tego alternatywnego doświadczenia przyrody czy lasu. Sam zaznacza, że chętnie spocząłby w lesie cementarnym funkcjonującym w lesie w gminie Hümmel, w której pracuje. Jest przekonany, że kiedy jego prochy spoczną w jednym z drzew, tym samym wróci do wielkiego obiegu energii życiowej. Że jego prochy staną się w końcu materią, która zasili drzewa tego lasu. Wohlleben funkcjonuje więc na skraju światów – naukowego spod znaku gospodarki leśnej, a z drugiej strony ekosystemowego, a nawet psychologicznego. Jest on też, moim zdaniem, filozofem. Niczym Hermes tłumaczy księgę życia zarówno leśnikom, jak i laikom.

Księga życia dla leśników, przyrodników, filozofów, laików...

„Sekretne życie drzew” można zatem czytać jak książkę przyrodniczą, z drugiej strony – filozoficzną. Oba podejścia są nie tylko naukowe, ale i równoważne. Czy jest to rozprawa z filozofii przyrody? Myślę, że jak najbardziej. Ma ona wymiar antropologiczny, gdyż mówi coś o człowieku i jego związku z przyrodą. Ponadto jest krytyką metodologii naukowej, bo zwraca uwagę, na aspekt osvajania się specjalisty z przedmiotem, którym się zajmuje. To osvajanie, z jednej strony, może ten przedmiot nieświadomie konstruować. Z drugiej strony badacz może pozostać ślepy na dziedzinę, z którą wiąże się jego specjalizacja. A życie bada się nie tylko w laboratorium. Życiem jesteśmy my sami. Do tego, jego książka ma wymiar estetyki przyrody czy nawet somatoestetyki¹¹. Nie wiem, czy sam autor by się pod tym podpisał, ale mniemam, że jako Niemiec czytał w szkole Goethego, innych romantyków i filozofów. I to mogło mieć wpływ na to, że książka ma wymiar filozoficzny. Może na

studiach spotkał się z tekstami Gernonta Böhme, który pracował na Uniwersytecie Technicznym w Darmstadt. Wpływ też mógł mieć Hans Jonas a konkretnie jego stanowisko, że przyrodznawstwo może być potraktowane jako swego rodzaju metafizyka, która jednocześnie z metafizyki uczyniła pośmiewisko¹². Chodzi o przekonanie Jonasa, że nauki przyrodnicze nie wypowiedają całej prawdy o przyrodzie, chociażby z tego powodu, że odmawiają zarówno przyrodzie, jak i poszczególnym organizmom, również tym o wysoko rozwiniętym układzie nerwowym, celowości a zatem i wartości. Jonas, i mniemam że Wohlleben podobnie, nieufnie odnosi się do rozumienia przyrody wyłącznie w kategoriach fizyko-chemicznych. Świadomość? Czym ona jest? Czy jest ona sprowadzalna jedynie do impulsów nerwowych, a te z kolei do potencjału czynnościowego? Jonas zwraca uwagę: „Najpełniejszy opis zewnętrzny mózgu – po jego najbardziej subtelne struktury i funkcje – nie pozwoliłby nam przeczuć istnienia świadomości, gdybyśmy o niej nie wiedzieli dzięki naszemu doświadczeniu wewnętrznemu – właśnie dzięki świadomości”¹³. Czy materialistyczny monizm, jak to ujmuję Jonas, nie jest sam w sobie swego rodzaju metafizyką, pewnym założeniem metodologicznym zawężającym perspektywę oglądu świata ożywionego, w tym także lasu?

Fear of the wild

Idąc tropem filozoficznym można pokusić się także o refleksje psychoanalityczne. „Nie bójmy się dzikości” – pisze autor¹⁴. Pozwolę sobie na parafrazę tytułu utworu zespołu *Iron Maiden*, że to, co podświadomie leśników do kontroli lasu poprzez jego wycinanie to nie „Fear of the dark”, ale „Fear of the wild”! Lęk przed dzikością, ciemnością, światem, przywoływanym często w baśniach. Jest to lęk przed życiem, popędem, różnorodnością, tłumiony potrzebą porządku i hierarchii. Nowoczesna uprawa lasu, jako projekt, może być nawet uznana za androtekst¹⁵. Nie chodzi wyłącznie o to, że dyscyplinę tę tworzą mężczyźni, ale o sam stosunek człowieka do lasu opierający się na wyzysku, porządkowaniu, na racjonalizowaniu i obliczaniu. Jest to też stosunek do przyrody kierowany spojrzeniem dyscyplinującym¹⁶. Wielu osobom wydaje się, że rzadki sosen czy świerków to właśnie naturalny las. A puszcza? Czyż nie drażni jej wolność? Jej libido? Czy nie boimy się jej natury niczym hysterii, którą chcemy jak najszybciej zamknąć w zakładzie leśnym? Wohlleben dekonstruuje mit niebezpiecznej i chaotycznej przyrody, którą straszą nas specjaliści od lasów hodowlanych: „A bezpieczeństwo? Czy co miesiąc nie czytamy o niebezpieczeństwach, których źródłem są drzewa? [...] Jednak niebezpieczeństw, których źródłem są lasy gospodarcze, jest bez wątpienia więcej. Ponad 90% szkód wyrządzonych przez wiatr powodują lasy iglaste, które rosną na niestabilnych plantacjach”¹⁷. Mierzy się też z mitem chaosu, jaki zapanować ma w niekontrolowanym przez człowieka lesie: „Mnóstwo laików uważa, że krajobraz zmienia się w busz, a wszędzie wyrosną nieprzebyte chaszczki. [...] Rezerwaty, w które człowiek nie ingerował od ponad stu lat dowodzą czegoś wręcz przeciwnego.[...] W przeciwieństwie do lasu naturalnego w lasach gospodarczych jest o wiele więcej światła, bo ciągle są w nich wycinane drzewa. Tu rosną trawy i krzaczaste zarośla, tu zasięki jeżynowe uniemożliwiają wędrówkę na przelaj”¹⁸. Kogo ma na myśli autor mówiąc o laikach bojących się chaosu w lesie?

Estetyka jako doświadczenie

Estetykę przyrody i somatoestetykę wyczytuję w książce niemieckiego leśnika gdyż jego uwaga skupia się na preferencjach co do kształtowania przestrzeni oraz na różnorodnym doświadczeniu osób przebywających w poszczególnych środowiskach czy rodzajach lasu. Estetyka bowiem nie zajmuje się wyłącznie pięknem i badaniem dzieła sztuki. Estetyka w swojej pierwotnej, greckiej formie dotyczy bowiem poznania zmysłowego. A tym co poznaje jest wrażliwe ciało, które reaguje na różne struktury przestrzenne, ale też ekologiczne. Współczesna estetyka przyrody uwzględnia zdobycze nauk przyrodniczych, np. Antonio Damasio, który krytykuje m.in. separowanie poznania świata od sfery emocjonalnej człowieka¹⁹. I tak, zdaniem Wohllebena w lesie możemy nie tylko poznawać określony typ lasu, ale też czuć specyficzne „atmosfery”. Autor wprost pisze, że w naturalnym lesie bukowym ludzie zazwyczaj czują się lepiej niż w lasach iglastych, gdyż te narażone są częściej na pasożyty czy zranienia w wyniku wykrotów. Autor mówi o „okrzykach alarmowych drzew”. Te okrzyki to substancje chemiczne, które docierają do naszego układu nerwowego i są przez niego rejestrowane w „podobny” sposób jak to odbierają drzewa. „Jestem przekonany, że jesteśmy w stanie instynktownie ocenić stan zdrowia lasów. Sami kiedyś spróbujcie”²⁰. Wpisuje się to w rozumowanie Gernota Böhme, który w estetyce przyrody widzi nawet potencjał polityczny. Jest on zdania, że w debacie dotyczącej np. ingerencji w środowisko naturalne, należy wziąć pod uwagę psychiczny stan zainteresowanych osób. Zwraca uwagę nie tylko na ilościowe, ale też jakościowe

aspekty zarządzania przyrodą: „Aby estetyka stała się częścią ekologii, ta ostatnia musi nauczyć się patrzeć na struktury ekologiczne jako na konteksty komunikacji. Doprowadziłyby to do rehabilitacji doktryny o mowie przyrody”²¹.

Mowa przyrody to zagadnienie, które było tematem romantycznej filozofii przyrody. Ale w jaki sposób przestrzeń do nas mówi? Böhme poświęcił temu miejsce w swojej analizie ogrodu angielskiego/dzikiego vs francuskiego/uporządkowanego. W tym przypadku przestrzenią mówi przecież sam człowiek. Bo ogród francuski byłby realizacją hierarchii, supremacji państwa, władzy. Aż chciałoby się wejść głębiej w feministyczną analizę tego tematu. Bo paralele są wyraźne. Panowanie i hierarchię, która przejawia się w ramach różnych metod kształtowania przestrzeni naturalnej, w tym lasu, można rozumieć jako przejaw żądzy sprawowania władzy nad ciałem, rozrodczością, samokształtowaniem, instynktem.

Psychoanaliza dzieciństwa

Skoro podejmuję tu wątek „psychoanalizy” powrócę ponownie do kwestii dzieciństwa. Peter Wohlleben zwraca uwagę na rozczarowanie, które nie jest najprawdopodobniej obce wielu osobom, które studiowały nauki przyrodnicze i pokrewne: biologię, ochronę środowiska, leśnictwo. Już jako dziecko postanowił bowiem (bo głęboko to czuł), że chce chronić przyrodę i uczyć się o niej. Pisze o tym wprost w książce²². Jednak ta dziecięca radość odkrywania świata zderzyła się na studiach, w jego przypadku na leśnictwie, z murem, na jaki często trafiają entuzjaści środowiska. I nie chodzi o to, że są to studia trudne i że trzeba się uczyć chemii, fizyki, często matematyki itp. Chodzi o atmosferę, jaka panuje w zakładach ekologii, leśnictwa itp. Atmosferę nieżyciową, mimo że człowiek znajduje się na wydziale nauk o życiu. Często ucząc się o przyrodzie stopniowo się od niej separujemy. Staje się ona obiektem, obcym nam bytem. Mimo że akceptujemy zasadę ciągłości w ewolucji, jakimś sposobem uznajemy jednocześnie przepaść np. odnośnie zdolności poznawczych czy emocji innych zwierząt. A co dopiero roślin! Przyrodę zaczynamy rozumieć w ramach monizmu materialistycznego. Często też gospodarczego. Jak już wspomniałam, nawiązując do Hansa Jonasa, podejście to można jednak uznać za metodologiczną prohibicję rozumienia świata ożywionego jako czegoś podobnego do nas. Trzeba mieć otwartą głowę i serce, aby „przypomnieć sobie” co nas pierwotnie ciągnęło do lasu. Co to był za *drive*! Autor sam zaznacza, że jego motywacja do powrotu pobudzona była wycieczkami po lesie z „laikami”. „Miłość do natury, która napędzała mnie jako sześciolatka, wybuchła z nową siłą”²³. Być może właśnie miłość, coś co wydaje się być zupełnie niepotrzebne w laboratorium, a takim jest nierzadko las gospodarczy, pozwoliła Wohllebenowi usłyszeć mowę drzew. Stąd przekonuje on nas, że w lesie to nie cisza, ale „gadatliwość”²⁴ jest tym co wypełnia przestrzeń. Nie bezruch, ale dynamika. Z tej perspektywy zdecydowanie łatwiej jest zrozumieć, że lasy są ważne dla klimatu, dla ludzi i życia jako, że „produkują” tlen. Ale ważne są też dlatego, że wciąż wiele o nich nie wiemy. I może być to zarówno wiedza istotna z pragmatycznego punktu widzenia, ale też tajemnica: „W lesie można jeszcze przeżyć przygodę i znaleźć tajemnice do rozwiązania. A kto wie, może pewnego dnia naprawdę rozszyfrujemy mowę drzew i w ten sposób zyskamy materiał do kolejnych niewiarygodnych opowieści. Czekając na tę chwilę, wybierzcie się do lasu i puśćcie wodze fantazji”²⁵.

Peter Wohlleben nie próżnował, szukał dalej, co ma mu do opowiedzenia życie. Powstała już jego następna książka „Życie duchowe zwierząt”²⁶. Brzmi magicznie? Już dzisiaj są przesłanki, że w 2017 r. dołączy w Niemczech do listy bestsellerów.

PS Po emisji filmu „Avatar” na świecie obserwowano symptomatyczny fenomen. Fani filmu, ale też zwykli widzowie, pisali na swoich blogach, że odczuwają depresję, a nawet mają myśli samobójcze²⁷. Pandora, wymyślony świat, stał się obiektem pragnień. Wielu nie mogło się pogodzić, że cudowny świat przyrody oraz niezwykła bliskość Avatarów z naturą to fikcja. Ta cudowna kraina wywołała tęsknotę za czymś, być może dawno utraconym. Pandora przecież nie istnieje. Czyżby? Czy Puszcza Białowieska nie jest jakby namiastką Pandory? Podobieństwo sugeruje też stan zagrożenia ze strony buldożerów i pił. Być może film poruszył to, czego człowiek żyjący na co dzień w mieście nie doświadcza – atmosferę naturalnego lasu i piękno bioróżnorodności. Każdy, kto kiedykolwiek miał

kontakt z mykologią (nauka o grzybach) zwrócił uwagę, że bogactwo form istot żywych występujących w filmie „Avatar” do złudzenia przypomina grzyby żyjące w ściółce leśnej. To ten sam „grzybowy internet”²⁸ (wood wide web), o którym w jakże naukowy sposób pisze Wohlleben. To on mógł być inspiracją dla sieci życia działającej na Pandorze.

Hanna Schudy

Przypisy:

1. spiegel.de/kultur/bestseller-buecher-belletristik-sachbuch-auf-spiegel-liste-a-458623.html
2. M. P. Markowski, A. Burzyńska, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006, s. 426.
3. P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, Kraków 2016, s. 7.
4. Tamże, s. 13.
5. dzikiezycie.pl/archiwum/2017/luty-2017/masakra-drzew-przydroznych-i-miejskich-zatwierdzona
6. P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, s. 238.
7. Tamże, s. 244.
8. D. Attenborough, *Prywatne życie drzew*, przeł. J. Jannasz, Warszawa 1996.
9. P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, s. 60.
10. Por. Clarrisa Pinkola Estes, *Oswobodzenie silnej kobiety. Nieskalana miłość matki uwielbionej do dzikiej duszy*, przeł. M. Kalinowska, Poznań 2016.
11. Somatoestetyka głosi, że ciało zasługuje na bardziej skrupulatne zainteresowanie estetyczne: nie tylko jako obiekt, który zewnętrznie przejawia piękno, wzniosłość, wdzięk oraz inne jakości estetyczne, ale i jako podmiotowość, która doświadcza przyjemności estetycznych za pośrednictwem somatycznych doznań. Zobacz: bodyconstitution.art.pl/mediateka/artykuly/somatoestetyka-wprowadzenie.
12. H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, przeł. M. Klimowicz, Kraków 1996, s. 92.
13. H. Jonas, *Materia, duch, stworzenie*, przeł. G. Sowiński, [w:] *Idea Boga po Auschwitz*, Kraków 2003, s. 53.
14. P. Wohlleben, s. 241.
15. Tekst literacki, uznany za kanon, nie tylko pisany przez mężczyznę, ale też ukazujący męski punkt widzenia na świat, stosunki społeczne, pozycję kobiet i mężczyzn w przestrzeni społecznej.
16. Mam na myśli spojrzenie panoptyczne, które pierwotnie odnosi się do asymetrycznego patrzenia nadzorującego w więzieniu, szkole czy fabryce. Chodzi tutaj nie, jak w *Nadzorować i karać* Foucaulta, o generowanie poprawnego zachowania społeczeństwa, ale o kształtowanie przyrody, której kształt ma odpowiadać pożądanej hierarchii społecznej i ekonomicznej. Por. M. Foucault, *Nadzorować i karać*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1993.
17. P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, s. 241.
18. Tamże, s. 240.
19. Zob. A. Damasio, *Błąd Kartezjusza. Emocje, rozum i ludzki mózg*, przeł. M. Karpiński, Poznań 1999.
20. P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, s. 226.
21. G. Bohme, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, przeł. J. Marecki, Warszawa 2002, s. 44.
22. P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, s. 8.
23. Tamże, s. 8.
24. Tamże, s. 21.
25. Tamże, s. 246.
26. randomhouse.de/Buch/Das-Seelenleben-der-Tiere/Peter-Wohlleben/Ludwig/e498201.rhd
27. avatar-forum.pl/topic/17-fani-avatara-chca-sie-zabijac-bo-pandora-nie-istnieje/

28. [bbc.com/news/science-environment-37353570](https://www.bbc.com/news/science-environment-37353570)